

Kalendarium Mysliwego

Wiosenne polowanie na indyki i nie tylko

Dziki indyk jest największym ptakiem na którego poluje się w Północnej Ameryce. Występuje w całych Stanach Zjednoczonych z wyjątkiem Alaski. Występuje także w Kanadzie i Meksyku. Dorosły samiec wazy około 30 funtów i może być do 4 stóp wysoki. Samiczki są znacznie mniejsze, rzadko kiedy waza więcej niż 10, 12 funtów. Ich upierzenie jest metaliczne i nie tak efektowne jak ich partnerów. Są doskonałymi biegaczami i rozwijają szybkość do 12 mil na godzinę. Zagrożone przez kilkadziesiąt metrów mogą rozwinąć szybkość do 35 mil na godzinę. Fruwają na krótkich dystansach gdy chcą uniknąć zagrożenia lub gdy szukają wieczornego schronienia na drzewach. Ich pióra są bardzo trudne do przebicia przez srut. Strzelając na tuloń można je tylko co najwyżej zranić. Strzela się w głowę i szyję. Przed polowaniem dobrze jest potrenować strzelanie do indyka. W tym celu należy zawiesić papierową sylwetkę indyka na tarczy i oddać do niej strzał. Do indyka strzelamy z amunicji magnum najlepiej 3.5 cala. Rozmiar srutu 6, może być 4 lub 5. Do tarczy najlepiej strzelać z pozycji siedzącej, na przykład z krzeselka (gdyż na nim będziemy siedzieli w zasiadce). Należy strzelić z 25 jardów i obejrzeć rezultat.

Jeśli pattern jest dobry i w szyi głowie znajdzie się wiele srucin można spróbować strzalu z 30-tu, 35-ciu a nawet 40-tu jardów. Ja nie strzelałem do indyka nigdy z odległości większej niż 35 jardów. Z tej odległości w celu powinno znaleźć się co najmniej 7 srucin. Bron do tego typu polowania powinna mieć tzw. turkey choke (jest to super pełny choke umożliwiający duże skupienie srutu przy strzale).

Strzały treningowe uzmysławiają nam jego efektywność oraz musimy też przyzwyczaić się do efektu oddania strzalu z amunicji typu magnum 3.5 cala. Ja strzelałem z browninga automatyka. Po moim pierwszym strzale poleciałem wraz z krzeselkiem do tyłu na plecy. Następne strzały oddawałem już z krzeselka z oparciem. Kopnięcie w ramię zakończyło się siniakiem mimo że strzelałem z automatyka. Kopnięcie z pump-gun'u jest jeszcze potężniejsze. Należy być ostrożnym wybierając broń, z której będziemy strzelać. Rzadko który bok (over and under) lub dubeltówka (side by side) są dostosowane do strzelania z amunicji magnum a szczególnie 3.5 cala magnum. Na rynku w ostatnim czasie znalazło się wiele modeli pump-gun'ów i automatyków odpowiadających tym parametrom. Strzelby przeznaczone na indyki są zamaskowane kamuflażem różnego typu lub są matowo czarne (nie odbijają światła). Jeszcze 10, 15 lat temu strzelby te nie były produkowane gdyż polowanie na indyki praktycznie nie istniało. Jednak reintrodukcja indyka który to program rozpoczęto w połowie ubiegłego stulecia odniosła tak wielki sukces że od nie dawna polowanie na indyki wchodzi do kalendarza polowań wielu myśliwych. Nic więc dziwnego że i firmy produkujące broń wypuściły wiele potrzebnych do tego typu polowania modeli. Mój ulubiony model to Mosberg semi-automatic (matowo czarny).

Są trzy sposoby polowania na wiosennego indyka.

Wiosna to pora godowa. Samce wydają specyficzne gulgocie charakterystyczne dla tego gatunku.

Dobrze zamaskowany myśliwy zaopatrzony w odpowiednie urządzenia wydające gulgoczące zawołania, przygotowany do strzalu wabi co jakiś czas. Bardzo dobrze jest umieścić decoys w odległości 20 jardów od zamaskowanego myśliwego. Najlepiej imitacje jednego samca i jednej samiczki, w odległości około 6 stóp od siebie. Zwabiony gulgoczeniem samiec gdy ujrzy samiczkę obok innego samca będzie chciał ją ukraść. Należy być przygotowanym gdyż samiec wbiegnie szybko z zamiarem zastraszania obcego intruza. Cała akcja nie zabierze więcej niż kilka sekund. Jeśli nawoływania i decoys nie dadzą rezultatów to należy udać się na poszukiwanie indyków. W ciągu dnia indyki zerują. Można je znaleźć na polach i łąkach a także lesnych polanach. Trzeba uważać na świeże

ślady. Są to ciężkie ptaki, zostawiają więc duże wyraźne ślady.

Na ostatnim moim polowaniu na indyki przybyliśmy na miejsce (prywatna farma której właścicielka dała na zezwolenie) tuż przed zachodem słońca. Znaleźliśmy więc tylko miejsce na zasiadkę wśród wysokich drzew na skraju polany. Prawidłowo, powinniśmy być dużo wcześniej i zbadać dokładnie okolice. Po śladach znaleźlibyśmy miejsca gdzie stada indyków zapadają na noc. Niestety wiedzieliśmy tylko że indyki tam są i znając ich tryb życia wybraliśmy miejsca na zasiadkę na chybił trafił. Na oznaczone miejsce przybyliśmy na pół godziny przed świtem. Miejsce w którym rozstawiłem maskujący namiot znalazłem bez kłopotu przy pomocy GPS-u. Usiadłem wygodnie w krzeselku, okno z tyłu głowy miałem zaslonięte, odkryłem okno na przeciw oraz z mojej lewej i prawej strony. Miałem dylemat. Zastanawiałem się w jaki sposób będę strzelał do indyka który ewentualnie nadszedłby z mojej prawej strony (jestem praworeczny). Musiałbym dokonać obrotu całym ciałem. Ale jak to zrobić siedząc w krzeselku? Spowodowałbym hałas oraz miałbym strać czas, a indyki są bardzo szybkie i płochliwe.

W tej określonej sytuacji zdecydowałem się strzelać z mojej lewej ręki, biorąc w ten sposób przykład z John'a mojego serdecznego przyjaciela który jest obureczony. Niebo rozjasniało się powoli. Coraz wyraźniej rozróżniałem kontury drzew i poszczególnych gałęzi. Rozległy się odgłosy pierwszych ptaków.

Wiewiórki krzatające się na gałęziach drzew podchodziły już do mnie na odległość 10 stóp. Świadczyło to o tym, że jestem dobrze zamaskowany. Niestety do godziny dziewiątej nie wyszedł żaden indyk. Zrobiliśmy więc z przyjacielem przerwę na śniadanie i wyruszyliśmy na poszukiwanie ptaków. Poruszając się w lesie przystawaliśmy od czasu do czasu lustrując uważnie otoczenie i nasłuchując. Samce bowiem od czasu do czasu wydają charakterystyczny gulgocący odgłos. Znaleźliśmy miejsce ich wczorajszego noclegu i pełno śladów zerwania w okół nich. Szukaliśmy więc dalej. Po około godzinie John wskazał ręką na swoje usta i uszy. Oznaczało to, że coś usłyszał i należało teraz zachowywać się bardzo cicho. Był piękny słoneczny dzień. Plamy słońca i cienia kładły się na poszyciu lesnym. Powoli chowając się za pniami drzew i omijając suche gałęzi pod nogami, zbliżaliśmy się w kierunku zerującego stada.

Wyraźnie już było słychać trzask łamanych przez nie gałęzi. John znajdował się około 5 metrów przede mną, gdy w odległości około 35 metrów z gestych krzaków wyszedł wielki samiec i tuż na nim stado składające się z około 10-ciu sztuk. Wśród nich były dwie samice, a reszta to były jednoroczniaki. John złożył się do strzału. W tym momencie stado eksplodowało. Łopot potężnych skrzydeł zaskoczył mnie zupełnie. Skierowałem lufę na szyję lecącego już samca, i mimo że był to tylko ułamek sekundy w pełni zdałem sobie sprawę z piękna jego kolorów i wielkości. Był około 45 metrów odemnie zraniłbym go tylko przesunąłem lufę na młode-ta sama odległość, powoli opuszczałem karabin. Strzał. To John będąc bliżej od stada zdecydował się strzelić do młodego indyka. Ptak padł w ogniu. Oszolomienie tym co się stało, w euforii podeszliśmy do lecącego ptaka. John podniósł go i rozwinał jego duży, piękny ogon. Ptak ważył około 20 funtów. Dostał tylko jedną jedyną srucina w głowę. Spłoszone strzałem ptaki nie dały się już więcej podejść. Wracając John wyraził ubolewanie iż nie zdecydowałem się strzelać i proponował zaczajenie się na nienastępnego ranka. Ja jednak byłem zadowolony z mojej decyzji i uznałem polowanie za bardzo udane. Podjęliśmy decyzję o powrocie. Już w samochodzie spotkaliśmy na poboczu kilka indyków, a na pobliskiej łące całe ich stado.

Długo siedzieliśmy w samochodzie obserwując je i fotografując. Pojechalismy bowiem polować na indyki a nie po indyki. Życzę więc wszystkim moim czytelnikom-mysliwym równie udanych i pięknych dni.

Wojciech Bogusławski
